

Zębatki z Papugą dyskurs nieco filozoficzny – cz. 2

Adwokat Jerzy Ciesielski i lekarz dentysta Kinga Trepanowska

Poniższy dialog jest o tym, jak mecenas zabolalo, jak lekarz dentysta podjęła się leczenia i jak weszli w interakcję.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy pierwszą część rozmowy lek. dent. Kingi Trepanowskiej z zaprzyjaźnionym z OIL adwokatem Jerzym Ciesielskim – naszym stałym autorem. Dziś druga część zabawnej wymiany zawodowych (i nie tylko) doświadczeń!

Dr: Ciekawa jestem czy mecenas – podobnie jak ja, lekarz stomatologii – otrzymuje od pacjentów bombonierkę, belgijskie czekoladki „Merci”. Czasami zdarzają się prezenty procentowe (he, he, marzenie...). Natomiast najbardziej cieszą mnie przyniesione od pacjentów wiejskie jajka.

Mec.: A mnie miód prosto z pasieki klienta.

Dr: Rzeczy na wagę złota. Sprawiają radość, bo są (i to wcale nieeufemicznie) wyrazami autentycznej wdzięczności.

Mec.: Natomiast na drugim biegunie są klienci, których nazywam „mądralińskimi”. Naczytają się Internetów i sugerują określone poglądy i tryb postępowania „z sufitu”. Wdrażam prawidłowe procedury, a potem żądają oni zwrotu wynagrodzenia. Oddaję bez dyskusji.

Dr: U mnie pacjenci niejednokrotnie na początku wizyty komunikują, że chcą mieć zrobioną konkretną procedurę poznaną w Internecie. Klasyczny, wręcz memiczny przykład to pacjent z bardzo złą higieną jamy ustnej, złożonymi w niej problemami, żądający wybielenia zębów. Inny sugerował, że „wypadałoby otworzyć ząb i włożyć tam lekarstwo”. Myślę, że gdybym pottrzymała mu lusterko, podjąłby się leczenia samodzielnie. Też dotyczą nas przypadki, z finałami w sądzie, żądania zwrotu wynagrodzenia, szczególnie w wypadku prac protetycznych. A skoro nam się tak dobrze rozmawia, to proszę o odpowiedź, jak mecenas trafił do zawodu.

Mec.: Trochę przez przypadek. W liceum mieliśmy świetną polonistkę Krystynę Ratajską, która została później profesorem uniwersyteckim i autorką niezwykłych książek, które rozwijają „skrzydła wyobraźni” i dotyczą piękna świata, w tym o Tuwimie „Kraj młodości. Kraj szczęśliwy” i o literaturze – „Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza”. Każdy chce, aby uczeń poszedł w jego ślady, profesor zatem zachęcała mnie do polonistyki.

Z kolei ojciec mojego najlepszego szkolnego kolegi powiedział do mnie: „Jurek! Nie wyżyjesz z tej polonistyki! Jędrzek idzie na prawo. Radzę tobie, idź z nim”. Chcąc pozostać blisko przyjaciela, zdałem na prawo. I choć byłem synem Leszka, profesora naszej Akademii Medycznej, na prawo mnie nie ciągnęło.

Dr: Moja ścieżka też była mocno polonistyczna. Piszę różne teksty, odkąd pamiętam. W liceum profil humanistyczny, pierwszy pomysł – studia prawnicze. Jednak perspektywa pisania matury z historii spowodowała szybką zmianę motywacji, co skończyło się podjęciem studiów na Uniwersytecie Medycznym. Najpierw licencjat, później magister dietetyki, a żeby nie było nudno, to w trakcie tych pierwszych lekarz stomatolog – żeby chociaż jedno z trójki naszego rodzeństwa poszło w ślady mamy. Od mamy nauczyłam się, że w podejmowaniu decyzji leczniczych zawsze i śmiało należy korzystać z pomocy starszych, doświadczonych kolegów i mam szczęście, że pracuję w takich zespołach.

Mec.: Jak pani doktor widzi, na centralnej ścianie mojego gabinetu zawieszony jest portret mojego ojca, chirurga, żołnierza AK. Kiedy mam kłopoty zawodowe, coś idzie nie po mojej myśli, patrzę na niego i mówię: „Stary, pomóż”. I stary zawsze pomaga.

**Jest to przykładowa (sfabularyzowana), ale oparta na realnych przypadkach dyscyplinarna sprawa lekarza dentysty dotycząca zgody na zabieg stomatologiczny.*



Fot. Iwona Ochmańska: "Tym razem nasi bohaterowie spotkali się w kancelarii adwokata Ciesielskiego"

Panaceum 6/2025